

JERZY BACZYŃSKI

Gorące życzenia lekkiego ochłodzenia



Taki mamy klimat, że pewnie znowu nie będzie śniegu na Boże Narodzenie. W tym wydaniu POLITYKI znalazłem informację, że średnia temperatura kończącego się roku była najwyższa od dekady. Nie wiem, czy to się od razu przenosi na ludzi, ale świat przed świętami jest odczuwalnie przegrzany.

Po raz pierwszy od dawna mamy wojnę w naszym regionie Europy. Przez ponad rok na tyle zdążyliśmy się już z nią oswoić, że nie burzy w Polsce świątecznego nastroju. Mamy, być może nieco złudne, przekonanie, że razem z sojusznikami robimy, co możemy, żeby pomóc Ukrainie i zniechęcić Rosję do eskalacji konfliktu. Jednak czort wie, co z tego będzie, bo nasz wielki sąsiad, Rosja, zachowuje się nieprzewidywalnie, a my dopiero szukamy właściwych odpowiedzi. Jeśli mielibyśmy sporządzać zestaw tegorocznych świątecznych życzeń, „pokój Ukrainie” powinien się znaleźć zaraz po wszystkich prywatnych zamówieniach do losu, a „Hej, sokoły!”, odśpiewane tuż po kołędach. Bo to tam, na Ukrainie, jest teraz źródło największego, bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa naszego poukładanego świata.

Jeszcze dalej, aż na Bliskim Wschodzie, mamy kolejną gorącą wojnę – Syria, Irak, Państwo Islamskie – nowa, też chyba diabelska, nakładka na konflikt rozdzierający od dziesięcioleci Ziemię Świętą. Nie pošlemy polskich żołnierzy na tę wojnę – Irak i Afganistan wystarczą już nam aż nadto – ale ona może dotrzeć do nas. Zachód panicznie, i słusznie, boi się islamskiego terroryzmu. My niby wciąż jesteśmy nieco na wschód od Zachodu, ale jak pokazała bezsensowna sprawa tzw. więzień CIA znowu nie tak daleko. Gorzej, że ta południowa wojna, skalą okrucieństwa, liczbą ofiar i tragedią setek tysięcy uchodźców, relatywizuje, spycha na drugi plan bliską nam wojnę w Iraku.

W dodatku bogata Europa i Ameryka, od których reszta świata oczekuje, że coś zrobią w sprawie bliskowschodniego konfliktu (no bo kto inny?), są przeciążone wewnętrznymi napięciami politycznymi i wyczerpane trwającym pięć lat kryzysem finansowym. Polski wkład w ogarnięcie tego chaosu na razie ogranicza się do wydelegowania Donalda Tuska na stanowisko „najwyższego międzynarodowego przedstawiciela Unii Europejskiej”. Tu jednak same życzenia sukcesów (nawet od Jarosława Kaczyńskiego) nie wystarczą; Polska, solidarnie z resztą Unii, będzie musiała wziąć na siebie część odpowiedzialności za stan świata. Tusk raczej nas wciągnie w „kłopoty Zachodu”, niż przed nimi ochroni. Więc w chrześcijańskie Boże Narodzenie życzymy pokoju braciom w islamie i w judaizmie.

Na tle tych najgorętszych punktów współczesnego świata Polska pozostaje miejscem cichym i spokojnym. Przegrzana jest tylko polska polityka. Wystarczy choćby na krótko wyjechać z kraju, nabrać odrobiny dystansu, żeby zobaczyć to, co widzą obcy: radzimy sobie lepiej niż ktokolwiek w na-

szym regionie i niż sami mogliśmy przypuszczać. Wewnątrz i na co dzień, zwłaszcza jeśli dopuścić do uszu polityczną retorykę, można odnieść wrażenie, że ojczyzna chyli się ku upadkowi, tłumiona jest wolność słowa, wybory sfałszowane, opozycja prześladowana, władze niesuwerenne i skorumpowane, a unijni emigranci to właściwie uchodźcy.

Przesada i nieracjonalność tego opisu, często na granicy groteski, w zasadzie uniemożliwiają polityczną debatę, a w jakiejś mierze paraliżują polską demokrację, utrudniając naturalną rotację

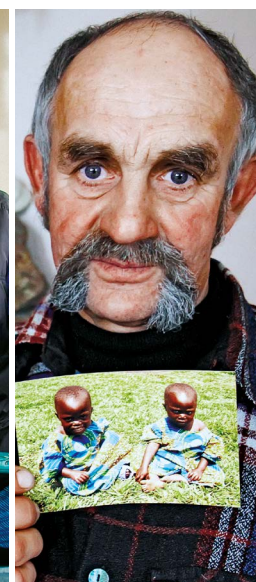
ekip. Jesteśmy akurat w połowie wyborczego „czteropak”. Dziś nie wydaje się, aby po wyborach 2015 r. miało dojść do jakiejś zasadniczej zmiany układu władzy, ale to będzie okropny kampanijny okres. Padną zapewne wszystkie możliwe oskarżenia i pomówienia, będziemy się uganiać za kolejnymi aferami dnia i tygodnia. Szkoda, że spór polityczny stał się już wyłącznie domeną emocji, głównie mrocznych. Przez lata, w przedświątecznej atmosferze, składaliśmy sobie i Państwu życzenia, żeby zelżała ta nieproduktywna, nużąca wojna na miny, gesty i słowa. Ale chyba już trzeba machnąć ręką. W tym obszarze życzenia się nie spełniają.

Wprzyszłym roku wysokich temperatur i wyładowań możemy się też spodziewać na froncie światopoglądowym. Wszędzie na świecie debaty o aborcji, in vitro, prawach homoseksualistów, eutanazji, eugenicie, antykoncepcji, ochronie zwierząt, ochronie uczuć religijnych, równości płci itp. wywołują gorące spory. I dobrze, choć z góry wiadomo, że tam, gdzie wchodzi w grę odmienne aksjologie, stanowiska są na ogół niezgodne. Wiele z tych wyborów liberalne demokracje pozostawiają więc w sferze sumienia i wolności obywateli. My jeszcze nie doszliśmy do tego etapu. Spory światopoglądowe przybierają u nas formę pseudoreligijnych wojen, o choczko wspieranych przez część polskiego Kościoła. Religia spleta się tu z polityką, wnosząc do demokratycznej rywalizacji o władzę język i emocje „nie z tego świata” i porządku. Akurat w Święta Bożego Narodzenia, gdy przypominamy sobie o łagodności i cieple ewangelicznej tradycji, ta rzeczywistość Kościoła bojowego, mentalnie i emocjonalnie zamkniętego, jest szczególnie dysonansem. Nawet jeśli to tylko część katolickiej Wspólnoty. Życzyć by sobie trzeba choćby tolerancji i miłosierdzia dla inaczej myślących i żyjących.

Zresztą: do czego służą życzenia? Właściwie to jakiś atawistyczny, może nawet nieco infantylny obyczaj. Niezobowiązująca deklaracja intencji. Mówimy, czego byśmy chcieli dla siebie i dla innych, gdyby Los reagował na nasze prośby. I odrzucał życzenia sprzeczne z naszymi. Ale taki rachunek życzeń, sporządzany u progu nowego roku, jest jednak ćwiczeniem wartym wykonania. Dobrze zdać sobie sprawę, co uważamy za lepsze, a co za gorsze – i co możemy zrobić, żeby raczej zrealizowało się pierwsze niż drugie.

Miłych (i może jednak Białych) Świąt.

Jerzy Baczynski



20 Co znaczy świętować po polsku

TEMATY NA ŚWIĘTA

- 16 Adam Szostkiewicz **Rodzina Święta i świeckie**
20 Rozmowa z prof. **Beatą Łaciak**, badaczką rytuałów i życia rodzinnego Polaków, o tym, co znaczy świętować po polsku

POLITYKA

- 24 Mariusz Janicki, Wiesław Władyka
10 znaków roku 2014

ROZMOWA ŻAKOWSKIEGO

- 28 **Prof. Mirosława Marody**, socjolożka, o tym, co Polaków łączy, a co dzieli, i dlaczego

SPOŁECZEŃSTWO

- 32 Ewa Wilk **Zapomniana ojczyzna polszczyzna**

REPORTAŻE NA ŚWIĘTA

- 36 Artur Domoślawski **Okrutna dziecięca krucjata**
40 Juliusz Cwieliuch **Podróż największym statkiem świata**
46 Elżbieta Turlej **Kierowca połoźnikiem**
48 Edyta Gietka **Anonimowy altruista**
50 Agnieszka Sowa **Taternik ratownik**

RYNEK

- 52 Joanna Solska **Ocalić kawiarniane legendy**
58 Adam Grzeszak **Start-uperzy na start**

ŚWIAT

- 62 Jędrzej Winiecki **Jak mieszka władza**
68 Patrycja Sasnal **BLISKI WSCHÓD Granice na piasku**
72 Aleksandra Lipczak **Seriale zmieniają obyczaje**
76 Piotr Kowalczyk **WŁOCHY Na imprezę do Koloseum?**
80 Łukasz Wójcik **Gesty buntu**

HISTORIA

- 86 Anna Brzezińska **Królewskie porody**
90 Marek Henzler **Co wpisywano do noworocznych ksiąg w Belwederze**
94 Jacek Dehnel **Makryna Mieczysławska – oszustka w habicie**

46-51 Tryptyk świąteczny: odpowiedzialność, oddanie, wdzięczność



58 Szycie jest piękne

62 Pałace wielkie jak ego



134 Przyjemność zdziecinnienia



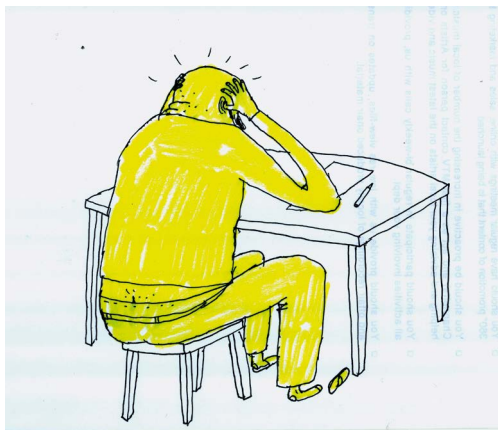
32 Słownik wyrazów odrzuconych



36 Dzieci uciekają do Ameryki



102 Kuchenne ewolucje



144 Podwójne życie magistra Kozy

NAUKA

- 98 Marcin Rotkiewicz, Marcin Ryszkiewicz **Thomas Robert Malthus – papież katastrofistów**
- 102 Agnieszka Krzezińska **Tak się kiedyś uczowało**
- 108 Grzegorz Racki **Jak zasłużyć na księżycowy krater**
- 112 Paweł Walewski **Dlaczego nie ufamy lekarzom**

KULTURA

- 122 Zdzisław Pietrasik **Jeden kraj, dwie historie**
- 126 Rozmowa z **Bartoszem Waglewskim Fiszem** o godzeniu buntu z dojrzałością i konserwatyzmu z liberalizmem
- 130 Jarek Szubrycht **Powrót „Miasteczka Twin Peaks”**
- 134 Justyna Sobolewska **Dorośli czytelnicy** książek dla młodzieży
- 136 Marcin Zwierchowski **Hollywood w Nowej Zelandii**
- 139 Kawiarnia Literacka **Jacek Dehnel**
- 140 Dorota Szwarzman **Wskrzeszenie organów**
- 143 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

LUDZIE I STYLE

- 144 Rysownik **Jan Koza** o tym, dlaczego trzeba czytać, żeby rysować
- 147 Jan Błaszczak **Polski Dom Narodowy – przystań amerykańskiej bohemy**
- 152 Mariusz Herma **Jak zostać szczęśliwym**
- 154 Piotr Adamczewski **ZA STOŁEM** Gęś po profesorsku

NA WŁASNE OCZY

- 164 Marcin Kołodziejczyk, fotografie Stanisław Ciok **Herosi literatury ze wsi Borzęcin**

STAŁE RUBRYKI

- 6 Mleczko i Mizerski • 8 Ludzie i wydarzenia • 116 Afisz
- 156 Fusy • 158 Passent • 159 Stomma • 160 Hartman • 162 Tym
- 163 Do i od redakcji • 170 Polityka i obyczaje

UWAGA CZYTELNICY! Następny numer na Nowy Rok w sprzedaży od poniedziałku **29 grudnia** 2014 r. A w nim: **LUDZIE I WYDARZENIA 2015** CO NAS CZEKA W KRAJU I NA ŚWIECIE. O KIM BĘDZIE GŁOŚNO, KTO ZROBI KARIERĘ **ZAPRASZAMY DO LEKTURY**



sławomir mizerski z życia sfer

Jaka jest wartość Polaka

Boże Narodzenie znowu nadeszło, chociaż są sygnały, że fakt ten próbuje się przed nami ukryć. Portal Fronda.pl ujawnił, że w niektórych sieciach handlowych sprawa narodzin Jezusa to temat tabu. Jedna z tych sieci w swojej świątecznej kampanii telewizyjnej informuje jedynie o „wyjątkowym czasie”, słowem nie wspominając o Bożym Narodzeniu. Inna sieć zamiast promować w spotach Jezusa i jego narodzenie, promuje znanego z prosataniistycznych poglądów artystę Nergala oraz artystkę Czubyaszek, która w święta Bożego Narodzenia w ogóle nie wierzy, czym obraża uczucia religijne Polaków.

Brak religijnych elementów w kampaniach reklamowych handlowcy tłumaczą oczekiwaniami klientów, których podobno takie elementy nie przyciągają. Nie jest tajemnicą, że w miejscach takich jak kościoły, gdzie ele-

menty religijne dominują, liczba klientów w okresie przedświątecznym nie rośnie, tymczasem do dyskontów i galerii handlowych, gdzie tego rodzaju elementów się unika, klienci przed świętami walą drzwiami i oknami. Szkoda tylko, że – jak ujawnia Fronda.pl – walą oni wyłącznie w celu „nieopanowanego zaopatrywania się w produkty, które do niczego nie są nam potrzebne”. Niestety, zdaniem Frondy jedynym zadaniem tych produktów jest sprawienie, żeby święta były radośniejsze, chociaż nie oszukujmy się, będzie to radość fałszywa i religijnie nieuzasadniona.

Problem w tym, że m.in. dzięki nieuzasadnionej radości wywołanej nieopanowanym zaopatrywaniem się w produkty, Polska trzyma się na tyle dobrze, że w dorocznym rankingu najcenniejszych nazw krajów, markę Poland wyceniono na ponad 600 mld dol. Przy wycenie pod uwagę wzięto międzynarodową reputa-

cję, system zarządzania krajem, PKB na głowę, inwestycje, poziom konsumpcji i innowacji. Aktualną wycenę Polski i jej 20 miejsc w rankingu można uznać za sukces, zwłaszcza że o wiele silniejszą i bardziej znaną na świecie markę o nazwie Russian Federation wyceniono tylko niecałe dwa razy drożej.

Zobliczeń wynika, że na każdego przedstawiciela marki Poland przypada w tym roku ok. 15 tys. dol. Niektórzy ekonomiści uważają, że jest to kwota mocno zaniżona i prawdziwy Polak nie powinien tak tanio skóry sprzedawać. Ekonomiści ci nie mają wątpliwości, że gdyby do wszystkich wartości przypadających na przedstawiciela marki Poland i uwzględnionych w rankingu doliczyć drogie każdemu Polakowi wartości, które wysłał on z mlekiem matki, to taki Polak musiałby zostać wyceniony znacznie wyżej od przedstawicieli wszystkich innych marek.



Księga IX "Śledzie"

9,79
13,90

Filet śledziowy
a'la matjas solony
kg

W Soplicowym Dworze, w wigilijną wieczerzę,
po opłatku matjasa kładli na talerze.
Matjas, to śledź przed tarłem, dziewiczy, więc tłusty,
takiego w całości sędzia kładł wprost do usty.
Tak, tak ... Jedzenie jedzeniu nierówne.
Jak ten filet śledziowy a'la matjas po 9,79 kilo.

A karczek wieprzowy bez kości tylko 11,99 kilo.

11,99
15,50

Karczek wieprzowy
bez kości
kg

A świeża figa tylko 2,49 za sztukę.
Od środy do niedzieli.
W Almie i na alma24.pl

Figa świeża
szt.

2,49
4,99

JEST JEDZENIE I JEDZENIE.
Są markety i jest Alma.

Kup książkę





Grudniowa Warszawa ma w tym roku urok szczególny. Tak pięknych świątecznych dekoracji jeszcze chyba nie było. Główne ulice, a już zwłaszcza Trakt Królewski, skrzą się od świateł, przed Zamkiem Królewskim króluje choinka. I tłumy. Wszędzie tłumy ludzi spacerujących do późna w nocy, z pakunkami, w których świąteczne zakupy i prezenty. Handlowe centra obłożone. Warszawa szykuje się do świąt.

Wten roziskrzony lampkami tunel ulic i placów wszedł pochód, duży, może kilkunastotysięczny, biało-czerwony od flag. To pochód sprzeciwu, oburzenia, marsz przeciwko niszczeniu demokracji (to słowa z „ideowego przesłania”, tym razem w wykonaniu aktora Jerzego Zelnika), no i jeszcze przeciwko fałszowaniu wyborów oraz deptaniu wolności słowa, czyli w obronie dziennikarzy. Zwłaszcza tych, którzy z takim ogniem krzyczeli pod pomnikiem Witosa: raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę. Bo reszta jakoś z zagrożoną wolnością słowa sobie radzi.

Wydaje się, że nic tak dobrze nie charakteryzuje przepaści między słowami, jakimi od lat przemawia do Polaków Jarosław Kaczyński, niż kontrast z owym przedświątecznym krajobrazem wielkiego miasta. Przyjechali wynajętymi przez PiS autokarami (darmowe przejazdy reklamowano w prasie w całym kraju, liczba autokarów dowolna, byle przyjechać i się zapisać), zebrali się, przeszli, wysłuchali przemówień i był jeszcze czas na zrobienie zakupów w centrach handlowych.

Można by powiedzieć: marsz jak marsz, nie pierwsza to organizowana przez PiS i sprzymierzone z nim środowiska demonstracja i nie ostatnia. Tyle że przedtem protestowano przeciwko gnębniacemu Polaków „układowi”, a teraz przeciwko „systemowi”, który sprawia, że opozycja nie może dojść do władzy,

Marsz kłamczuchów

nawet jeśli uzyskuje w wyborach dobre wyniki. Ba, nawet wtedy, kiedy zwycięża, nikt jej władzy nie oddaje. Musiałaby przecież jakieś koalicje zbudować, a koalicja niszczy wartości bliskie PiS. Zwieńczenie tego systemu stanowi zaś prezydent RP Bronisław Komorowski, stający się w przyspieszonym tempie (wybory prezydenckie już w maju) symbolem zła.

Jeśli coś tę demonstrację różniło od innych, to wyjątkowo niefortunna data. Całe „ideowe przesłanie”, podobnie jak przemówienie Kaczyńskiego pod Belwederem, było kłamliwe. Budzić gniew przeciwko demokratyzmowi i suwerennemu państwu w rocznicę wydarzeń, które złamały 10-milionowy ruch Solidarności i wielkie nadzieje Polaków na zmiany, porównywać III RP do PRL, to najgrubsze historyczne fałszerstwo.

Szczęśliwie tym razem przeciwko fałszowaniu historii i podważaniu wyniku wyborów stanęli liczni przedstawiciele pierwszej Solidarności, prawdziwi bohaterowie solidarnościowego podziemia, jak prezydent Bronisław Komorowski, sam wówczas internowany, który przed aresztem śledczym na Białolecie zapalał świece. Premier Ewa Kopacz zaś wyraźnie powiedziała, że porażki Kaczyńskiego nie biorą się z urojonych zamachów na demokrację i spisków, ale z jego własnej, osobnej wizji polskich przemian.

Organizatorzy musieli ten klimat oporu, a nawet potępienia, poczuć, zwłaszcza gdy z komitetu honorowego wycofali się biskupi. Żałować należy, że zrobili to dopiero po najwyraźniej ostrej interwencji papieskiego nuncjusza. Koncepcja marszu zaczęła więc ewoluować. Najpierw próbowano go podzielić na dwie części: w pierwszej upamiętniamy rocznicę stanu wojennego, w drugiej idziemy przeciwko fałszerstwu (powtórzyć wybory – to główne zawołanie skandowane przez czoło pochodu, w którym szli świeżo wybrani radni PiS). Porządki jednak się pomieszały i stan wojenny znalazł się na drugim, nawet trzecim planie, a wreszcie po prostu go nie było. Potem okazało się, że to nie jest marsz PiS. PiS jest tu ledwie „partią techniczną”, jak ujął to Joachim Brudziński, główny organizator. Nawet kandydata na prezydenta Andrzeja Dudę

schowano w drugim szeregu i do głosu nie dopuszczono, choć okazja była wymarzona, aby go promować (przyda się, gdy trzeba będzie pokazać cywilizowane, centrowe oblicze Prawa i Sprawiedliwości?).

Marsz miał być „obywatelski”, w obronie zagrożonych swobód. Bez haseł, bez transparentów (to się nie do końca powiodło), z różami w rękach. Tę „obywatelskość” podkreślano na każdym kroku, jakby w sporej desperacji, ale to był po prostu marsz Prawa i Sprawiedliwości. W dodatku PiS coraz bardziej radykalnego. W przemówieniu kończącym demonstrację Kaczyński nie pozostawił złudzeń: wybory sfałszowane, w czym uczestniczyli prezydent RP przy pomocy sędziów, sądów i trybunałów, w Polsce panuje patologiczny system, a na niższych szczeblach władzy dyktatura. Polacy już boją się mówić to, co myślą. Może władza szykuje areszty? Więzienia? Ale zwycięstwo PiS i prawdziwa demokracja za progiem. Trzeba więc dalej wytrwale i coraz liczniej maszerować.

Na razie trwa wrywanie ogniw z krępującego lud łańcucha władzy. Poszły więc kolejne donosy na Radosława Sikorskiego do prokuratury, że jakoby za 200 tys. zł publicznych wydał sobie urodziny. Kwity, że to kłamstwo, są, ale czy prawda ma jeszcze jakieś znaczenie? Będzie miała co robić prokuratura, także w sprawie „kilometrówek” Sikorskiego. Co prawda już dwa razy sprawę umarzała, stwierdzając, że wszystko zgodnie z przepisami, ale być może prokurator generalny uzna, że trzeba rzecz obejrzeć po raz trzeci. Postanowił się przecież zastanowić. Wtedy się zacznie! Trzeba będzie przecież przejrzeć „kilometrówki” wszystkich ministrów, sekretarzy stanu, wicemarszałków, tych, którzy mają służbowe samochody, jeżdżą sejmowymi czy taksówkami, a biorą za kilometr ryczałty (które im się zgodnie z przepisami należą). Jeśli „kilometrówki” brali wszyscy, to wszystkich trzeba wziąć do sprawdzenia. Oficerowie Biura Ochrony Rządu zamiast chronić będą donosić, urzędnicy zamiast pracować będą przekopywać archiwa, politycy będą się tłumaczyć, może nawet przepraszać (co naród lubi, bo polityków nie lubi), władze Sejmu zamiast kierować projekty ustaw pod obrady będą ustalać nowe, ostrzejsze przepisy delegacyjne. I tak będziemy zmierzać... Dokąd? Do wyborów, które też przecież będą sfałszowane.



PKP cargo
LOGISTICS

Best IPO

on the Warsaw Stock Exchange 2013-2014

Nagroda Warsaw Capital Market Summit 2014 przyznana przez:



GIEŁDA PAPIERÓW
WARTOŚCIOWYCH
W WARSZAWIE



Ministerstwo
Skarbu
Państwa



Krajowy Depozyt
Papierów Wartościowych

Wprowadziliśmy PKP CARGO na GPW. To pierwszy i jedyny narodowy przewoźnik kolejowy z UE notowany na giełdach w Europie. IPO było ogromnym sukcesem polskiej kolei i ponad 25 tysięcy naszych Pracowników. Każdego dnia uruchamiamy 1000 pociągów w dziewięciu krajach UE. Osiągamy rocznie ponad miliard euro przychodów. Wykorzystując unikalne położenie na przecięciu głównych europejskich korytarzy transportowych, budujemy dla naszych Klientów skomplikowane łańcuchy logistyczne i tworzymy krwioobieg aktywności przemysłowej Polski i Europy. **Naszym Akcjonariuszom i Klientom dziękujemy za zaufanie.**

Jakub Karnowski
Prezes Zarządu PKP S.A.
Przewodniczący Rady Nadzorczej PKP CARGO S.A.

Adam Purwin
Prezes Zarządu PKP CARGO S.A.

Ani cyniczni, ani naiwni



Marek Ostrowski

Raport amerykańskiego Senatu oficjalnie ujawniający niegodziwe praktyki CIA wywołał falę oburzenia i krytyki w całym świecie. Nic łatwiejszego, jak się do niej przyłączyć. Trzeba jednak zaznaczyć, że tortury w śledztwie dla wykrycia i pochwycenia sprawców zamachów 11 września stosowała Ameryka ekipy Busha. Zresztą to oni doprowadzili do największego we współczesnej historii spadku zaufania do USA. Obama zmienił politykę i zakazał najgorszych praktyk CIA. Pamiętajmy też, że to sama Ameryka publikuje ten raport, do którego zresztą republikanie nie chcieli się przyłączyć. Jakie inne mocarstwo przyznałoby publicznie, że torturowało ludzi? Szanowany francuski dziennik „Le Monde” pisze: „Aż trudno sobie wyobrazić, co mogłaby ujawnić

komisja parlamentarna o torturach w wojnie algierskiej (1954–62). Nigdy tego nie odważono się badać”. Wielką hipokryzją jest krytyka Ameryki zwłaszcza ze strony Kremla.

Służby specjalne mają tendencję do wystraszania się, wielu amerykańskich prezydentów wręcz się ich bało, na przykład Harry Truman mówił, że nie chce u siebie „gestapo”. Za Busha amerykańskie ministerstwo sprawiedliwości zbudowało „legalny” system tortur, nazwany „nasilonymi przesłuchiwaniami”. Były one nawet protokołowane; wiemy, ile godzin trwało podtapianie czy pozbawianie snu. W sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa opinia publiczna nie tylko godzi się na okrojenie swobód obywatelskich, ale wręcz pochwała zaostrenie kar i procedur śledczych. Z drugiej strony, w takich warunkach funkcjonariusze, nieraz sadyści, dopuszczają się niewiarygodnej wprost deprawacji.

Czy jednak demokracja ma rezygnować z tajnych służb i procedur, godzić się

nawet na pewien stopień zagrożenia, by wszystkim, także podejrzanym, członkom fanatycznych, zbrojnych ugrupowań zapewniać przyrzeczone prawa i swobody? Trzeba pochwalić obrońców praw człowieka, gdy domagają się rzetelnego nadzoru nad aparatem ścigania, ale przedstawianie drugiego policzka jest dziś niebezpieczną naiwnością. Trudny jest – ale wierzymy, że możliwy – uczciwy kompromis między potrzebami bezpieczeństwa zbiorowości a prawami obywatelskimi.

Te same zasady muszą dotyczyć współpracy sojuszniczej. Polskie władze słusznie wsparły Amerykę po 11 września. Czy zgrzeszyły naiwnością, godząc się w sposób dorozumiany na eksterytorialność placówki wywiadowczej, a zatem i metody tam stosowane? Raport ujawnia na przykład taki szczegół: policja irlandzka otrzymała rozkaz, by się nawet nie zbliżać do lądujących w Irlandii samolotów wynajmowanych przez CIA. Amerykański sojusznik jest i będzie nam potrzebny. I tylko prośba o wzajemny szacunek.

Konstytucyjny ubój rytualny



Adam Szostkiewicz

Trybunał Konstytucyjny wydał wyrok w kontrowersyjnej sprawie i etycznie sprawie rytualnego uboju zwierząt. Wniosek o zbadanie konstytucyjności zakazu uboju złożył Związek Gmin Żydowskich w RP. Judaizm nakazuje swym wyznawcom spożywać mięso tylko ze zwierząt zabitych bez ogłuszenia. Podobnie jest w islamie. Wyznawców obu religii mamy w Polsce. Nasza konstytucja gwarantuje obywatelom RP wolność wyznawania i praktykowania religii w granicach obowiązującego prawa. Przy okazji jednak przewodniczący Trybunału prof. Andrzej Rzepliński, komentując wyrok, wygłosił stwierdzenie mogące mieć skutki daleko wykraczające poza kwestię rytualnego uboju – otóż zaznaczył, że wolność religijna jest „wartością absolutną”. Polemizował w ten sposób z sędziami, którzy mieli w sprawie orzeczenia zdanie odrębne. Uważali (podobnie jak prokurator generalny), że prawo do uboju rytualnego może być ograniczone powołaniem się na moralność

publiczną. Również nasza konstytucja, gwarantująca wolność religii, pozwala na jej ograniczenie w nadzwyczajnych sytuacjach, np. zagrożenia bezpieczeństwa państwa, ale też ładu publicznego. Czyżby prof. Rzepliński uważał, że takie ograniczenie nie powinno mieć miejsca? Można się domyślać, że chyba tak, bo jak inaczej rozumieć efektowną frazę, że „wolność religijna każdego człowieka powinna być chroniona jak żrenica oka”?

Polemizowałbym z „absolutyzmem religijnym” przewodniczącego Trybunału Konstytucyjnego. Jeśli każdy człowiek miałby mieć „absolutną”, niczym nieograniczoną wolność religijną, groziłoby to jej nadużyciem. Pół biedy, jeśli ktoś chce zarejestrować jakiś Kościół czy sekte, którą sobie wymyślił dla zgrywu czy prowokacji, gorzej, gdyby „absolutną” wolnością religijną zasłaniał się np. jacyś przestępcy.

W realnym świecie demokracji liberalnych wolność religijna nie może uzasadniać i usprawiedliwiać czynów takich jak „honorowe” zabójstwa czy genitalne okaleczanie kobiet, mimo że są głęboko zakorzenione kulturowo w niektórych społecznościach muzułmańskich. W Niemczech kilka lat temu odbyła się dyskusja nad legalizacją „rytualnego

kanibalizmu”, a ostatnio nad legalizacją kazirodztwa, zakończona w obu przypadkach odrzuceniem takich opcji. Wolność słowa jest wolnością debaty na te tematy, które skutki prawne w jednych przypadkach będą zgodne z nakazami religijnymi, a w innych nie. Bo prócz wolności wyboru religii demokracja liberalna gwarantuje także wolność od religii.

W rozumieniu konwencji międzynarodowych wolność religijna jest jednym z praw człowieka, a religia jest wartością kulturową i społeczną. Ale konwencje nie nazywają wolności religijnej „absolutną”. Pozwalają ją ograniczać tak jak inne prawa człowieka. Wynika to także z historii. W Europie na tle sporów religijnych dochodziło przez wieki do wojen i zbrodni. Wojujące ze sobą Kościoły oczekiwały dla siebie wolności całkowitej, a innowierców prześladowały i zabijały, dążąc do ich wytępienia, a przynajmniej marginalizacji lub nawrócenia. Tak postępują dziś muzułmańscy dżihadysty w stosunku do chrześcijan i innych nieislamskich mniejszości. Europa, w tym Polska, poszła ostatecznie drogą tolerancji religijnej i praw człowieka – dla wierzących i niewierzących. I ta droga rokuje lepiej niż jakiegokolwiek formy „absolutyzmu” w dziedzinie religijnej.

VITKAC

DOM HANDLOWY
WARSZAWA, BRACKA 9



ALEXANDER McQUEEN BALENCIAGA
BOTTEGA VENETA BRIONI CÉLINE
CHLOÉ GIORGIO ARMANI DIESEL GUCCI
DSQUARED2 GIVENCHY JIMMY CHOO LANVIN RICK OWENS
PAUL SMITH MCQ SAINT LAURENT STELLA McCARTNEY
i wiele innych...



www.vitkac.com
www.dieseljeans.pl
www.likusconceptstore.pl

NIE Paryż. NIE Mediolan. NIE Londyn. **TERAZ WARSZAWA!**

[Kup książkę](#)

Akcje i reakcje

W tym roku dużo się piło, ale i wylewało. Na złość Putinowi, w odpowiedzi na rosyjskie embargo na polskie owoce i warzywa (nałożone 1 sierpnia), internauci zalali się zdjęciami, na których jedli jabłka lub pili cydr. Akcja solidaryzowania się z sadownikami miała jednak wymiar głównie symboliczny. Przy okazji kosze z jabłkami pojawiły się w wielu firmach. Polacy wlewali za to w tym roku piwo. A wszystko za sprawą homofobicznych wypowiedzi prezesa browaru Ciechan Marka Jakubiaka. Wlewali nie tylko piwosze, ale i właściciele niektórych klubów. W odpowiedzi prezes Jakubiak zażądał od właścicieli jednego z nich przeprosin i zapłaty 100 tys. zł na rzecz Muzeum Powstania Warszawskiego. Bojkot uznał bowiem za nieuczciwą konkurencję.



Sumienie spisane

Na dwóch **kamiennych tablicach** katolicy lekarze wyryli „Deklarację wiary” i jako dar wotywny za kanonizację Jana Pawła II złożyli pod koniec maja na Jasnej Górze. W sześciu punktach zawarli zasady „w przedmiocie płciowości i płodności ludzkiej”, w tym te potępiające antykoncepcję, in vitro, aborcję i eutanazję. Pod deklaracją uznającą „pierwzeństwo prawa Bożego nad prawem ludzkim” podpisało się blisko 4 tys. lekarzy, pielęgniarek i studentów medycyny. Akt ten wywołał burzliwą dyskusję na temat klauzuli sumienia. Zbiegła się ona z tzw. sprawą prof. Bogdana Chazana – dyrektora stołecznego Szpitala Specjalistycznego im. Świętej Rodziny, który odmówił wykonania aborcji ciężko uszkodzonego płodu i według pacjentki świadomie przeciągał procedury, by uniemożliwić jej legalne wykonanie zabiegu. W efekcie kontroli przeprowadzonej przez urząd miasta Warszawy w placówce prof. Chazana prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz zwolniła go z funkcji dyrektora, co wywołało protesty środowisk konserwatywnych. Zachowawczo było również w Sejmie. Politykom kolejny już rok udało się odwlec ratyfikowanie konwencji o przeciwdziałaniu przemocy (Polska podpisała ją w 2012 r.). A wydawało się, że wraz z nominacją lewicowej działaczki prof. Małgorzaty Fušzary na pełnomocniczkę rządu ds. równego traktowania da się domknąć tę sprawę (choć inna europejska konwencja – bioetyczna – na ratyfikację czeka już od 1999 r.).

Zachcianki roku

Wydaje się, że część naszych polityków uwierzyła w koniec kryzysu ogłoszony przez premiera Tuska jesienią 2013 r. I było na bogato. Dzięki tzw. aferze taśmowej usłyszeliśmy o słabościach naszych oficjeli do ośmiorniczek, wołowych policzków i dobrych trunków. Nie byłoby w tym może nic niewłaściwego, gdyby nie fakt, że za wystawne kolacje płacili oni służbowymi kartami. Z rozmów m.in. byłych już ministrów finansów i spraw zagranicznych Jacka Rostowskiego i Radosława Sikorskiego dowiedzieliśmy się też sporo o politycznej kuchni – o trudach zdobywania dla Donalda Tuska armianiku rocznik 1957 czy kubańskich cygar (Sikorski: „Cała ambasada na Kubie dwoi się i troi, żeby zdobyć najlepsze cygara dla Tuska”). Nie do śmiechu było także **Sławomirowi Nowakowi**, który z powodu swojej słabości do luksusowych zegarków i rzekomej niewiedzy, że kosztowne prezenty powinien uwzględniać w oświadczeniach majątkowych, został skazany na 20 tys. zł grzywny. Poseł rzekł się mandatu. Za to „trzej amigos z PiS”: Adam Hofman, Mariusz Antoni Kamiński i Adam Rogacki postanowili wraz z żonami podbić Madryt, co dało początek tzw. aferze madryckiej. Teraz próbują dowodzić, że nie dopuścili się niczego niewłaściwego, lecąc w delegację tanimi liniami lotniczymi, choć zadeklarowali jazdę prywatnymi samochodami, na co wzięli z Kancelarii Sejmu ryczałt. Na razie nie przekonali nawet byłego partyjnego kolegi Mariusza Błaszczaka.



Słówka, słówka...

Zima jeszcze nie zaskoczyła drogowców ani PKP, ale to pewne, że gdy tylko pociągi zaczną się spóźniać z powodu oblodzonych trakcji, znów będziemy z ironią powtarzać: „Sorry, taki mamy klimat”. Zresztą słowa byłej wicepremier, a dziś unijnej komisarz **Elżbiety Bieńkowskiej** zaczęliśmy cytować też przy innych okazjach ludzkiej bezsilności. W tym roku dane było nam też słuchać innej oczywistości, ale już z ust pani premier, która co krok informowała nas, że jest kobietą. Ten wybuch kobiecości o mało nie doprowadził do międzynarodowego skandalu. Kiedy Kopacz zapytano o sprawy ukraińskie, odpowiedziała: „Ja jestem kobietą. (...) Polska powinna zachowywać się jak polska rozsądna kobieta. Nasze bezpieczeństwo, nasz kraj, nasz dom, nasze dzieci są najważniejsze” i wszyscy zmarszczyli czoła ze zdumienia. Zapamiętamy też Donalda Tuska, który zaraz po wyborze na szefa Rady Europejskiej obiecał: „I will polish my English”. I cały naród wziął się do nauki angielskiego z premierem. 1 grudnia w pierwszym „prezydenckim” wystąpieniu okazało się, że premier nieźle wypolerował swój angielski.

ZAMARZACIE W POCIĄGU?



© FABRYKA MEMÓW.PL

Sukces goni sukces!

Zaczęło się od olimpiady zimowej w Soczi: dwa złota dla **Kamila Stocha** i po jednym dla Justyny Kowalczyk (mimo złamanej kości śródstopia) oraz panczenisty Zbigniewa Bródki. Kilka tygodni później Stoch przytulił swoją pierwszą Kryształową Kulę. Z lekkoatletycznych mistrzostw Europy białoczerwoni przywieźli 12 medali (m.in. Fajdek, Majewski, Wojciechowski, Kszczot, Kuciapski), co dało im szóste miejsce w klasyfikacji medalowej. Zachwycali też kolarze: król gór Tour de France i zwycięzca Tour de Pologne Rafał Majka oraz Michał Kwiatkowski, który w fenomenalnym stylu został mistrzem świata w kolarstwie. I wreszcie pod wodzą trenera Stephana Antigi rozgromiliśmy Brazylię w finale mistrzostw świata w siatkówce. Po 40 latach znów sięgnęliśmy po złoto i to na naszej ziemi – w katowickim Spodku. Nastrojów nie popsuly nam nawet korupcyjne afery w PZPS. A wisienką na sportowym torcie było historyczne, bo pierwsze, zwycięstwo 2:0 reprezentacji piłki nożnej nad Niemcami. Jesteśmy pierwsi w tabeli w naszej grupie w eliminacjach na Euro 2016. Bez cienia przesady można powiedzieć, że to był rok gigantów polskiego sportu!

Kanonizacja i skandale

Nastroje wokół Kościoła katolickiego falowały w tym roku: od euforii do oburzenia. Ale tego ostatniego było chyba jednak więcej. Hierarchowie próbowali się jakoś zmagać z pedofilią w Kościele. W sądzie jest akt oskarżenia przeciwko księdzu Wojciechowi G., w którym opisano 10 jego przestępstw seksualnych. Część z nich popełnił na Dominikanie. Tam też miał krzywdzić dzieci nuncjusz apostolski abp Wesołowski. Papież usunął go ze stanowiska i w Watykanie szykuje się proces byłego hierarchy. Jako nazbyt zdecydowane wielu wiernych uznało kroki polskiego Kościoła wobec ks. Wojciecha Lemańskiego: odwołany z funkcji proboszcza w Jasienicy, dostał upomnienie, zakaz pełnienia funkcji kapłańskich w parafii, zakaz rozmów z mediami i wreszcie został zawieszony. A w Zabrze nikt nie reagował na wieloletnią znowę milczenia wokół siostry Bernadetty i jej skandalicznych metod postępowania z dziećmi z ośrodka wychowawczego. Grzechy ludzi Kościoła nie powstrzymały tysięcy Polaków od podróży do Rzymu, by świętować kanonizację swojego papieża Jana Pawła II.

Polityczne podsumowanie roku – s. 24.



© PAP/DPA



Rok protestów

W lutym punkt zwrotny osiągnęły protesty na kijowskim **Majdanie**, gdzie w ciągu dwóch dni w walkach zginęło ponad sto osób. Zapowiedziano przyspieszone wybory, a prezydent Wiktor Janukowycz uciekł z kraju. Wiosną w Tajlandii na ulicę wyszli przeciwnicy oskarżonej o nepotyzm premier Yingluck Shinawatry. Przed czerwcowym mundialem protestowali Brazylijczycy, żądając chleba zamiast piłkarskich igrzysk. Jesień była gorąca w Hongkongu, gdzie tysiące ludzi z parasolami sprzeciwiło się narzuconym z Pekinu zasadom wyboru szefa lokalnej administracji – sekretarze chcą mieć monopol na wskazywanie kandydatów, a manifestujący domagali się pełnej demokratycznej elekcji. A w amerykańskim Ferguson fala gniewu przetoczyła się przez miasto najpierw po tym, jak w sierpniu biały policjant zastrzelił czarnoskórego nastolatka, a trzy miesiące później, kiedy ława przysięgłych nie znalazła powodu, aby białego policjanta oskarżyć o zabójstwo. Na nowo rozgorzały dyskusje o amerykańskim rasizmie i niesprawiedliwościach, jakie w kraju rządzonego przez pierwszego czarnoskórego prezydenta spotykają Afroamerykanów.

Wraca zimna wojna

Miniony rok pokazuje, jak rzadko politycy uczą się na błędach, zwłaszcza na pomyłkach swoich poprzedników. Teraz, sto lat po wybuchu Wielkiej Wojny i ćwierć wieku po zakończeniu zimnej wojny, przywódcy mocarstw doprowadzili do kolejnej globalnej kłótni. Obóz Zachodu za napaść na Ukrainę ruga Rosję. Ta czuje się otoczona, wzmacnia armię, szuka sojuszu z Chinami oraz prowokuje incydenty morskie i lotnicze na granicach z NATO. Jak w czasach rywalizacji amerykańsko-radzieckiej Realpolitik bierze górę nad etyką, moralnością i nierozwiązanymi konfliktami zbrojnymi na światowych peryferiach, na czele z bliskowschodnimi. I znów wygląda na to, że zwaśnione strony najszybciej może pogodzić nie zdrowy rozsądek i odpowiedzialność, ale taniejąca ropa naftowa.



© GETTY IMAGES

Ważne stołki

Majowe wybory do Parlamentu Europejskiego wygrała chadecja. Razem z socjalistami utrzymała większość i kluczowe stanowiska. Populiści zdobyli jednak dwa razy więcej mandatów niż w 2009 r., a we Francji, Wielkiej Brytanii i Grecji wręcz wygrali eurowybory. Mijający rok przyniósł też zmiany w obsadzie ważnych unijnych stanowisk. Chadek z Luksemburga **Jean-Claude Juncker** zastąpił José Manuela Barosso w fotelu przewodniczącego Komisji Europejskiej, Włoszka Federica Mogherini objęła stanowisko wysokiego przedstawiciela Unii ds. zagranicznych, a Donald Tusk został przewodniczącym Rady Europejskiej. Również Sojusz Północnoatlantycki zmienił sekretarza; były premier Norwegii Jens Stoltenberg zastąpił Duńczyka, też kiedyś premiera, Andersa Fogha Rasmussena.

Samoloty nieszczęść

Dla malezyjskich linii lotniczych Malaysia Airlines to był fatalny rok. Najpierw w marcu zaginął samolot lecący z Kuala Lumpur do Pekinu, a wraz z nim 239 osób. Do tej pory nie odnaleziono wraku. To azjatycki Smoleńsk, który podzielił Malezję i Chiny. Przybywa kolejnych teorii spiskowych, a krewni 153 zaginionych z samolotem Chińczyków nazywają Malezyjczyków mordercami. Cztery miesiące później w okolicach Doniecka zestrzelono maszynę tej samej linii, na trasie Amsterdam–Kuala Lumpur. Zginęło 283 pasażerów, w większości Holendrów lecących na wakacje. Z przechwyconych przez ukraińskie służby bezpieczeństwa nagrań wynika, że strzelali prorosyjscy separatyści. Winy jednak nikomu nie udowodniono, a Władimir Putin do niczego przyznawać się nie zamierza. Na razie swoje śledztwo prowadzi Holandia, którym po czterech miesiącach zabiegów udało się odzyskać wrak samolotu.



© REUTERS/MARCO DE SNART/FORUM

Ciała holenderskich ofiar zestrzelonego samolotu wracają do kraju.



© REUTERS/BRIAN SNYDER/FORUM

14,57° – i rośnie

Ze średnią temperaturą 14,57°C (zmierzoną od stycznia do końca października) mijający 2014 r. – według Światowej Organizacji Meteorologicznej – będzie pewnie najcieplejszy w historii pomiarów, czyli od końca XIX w. Średnio wyszło o pół stopnia cieplej niż w latach 1961–90. A z kolei w pierwszej piętnastce corocznych średnich temperatur znalazło się aż 14 roczników z XXI w. Rekordy temperatur zanotowano w Argentynie, Boliwii, Brazylii i Paragwaju, a rekordowe chłody na północy USA i w Kanadzie. 12 srogich śnieżyc dopadło W. Brytanię (co zamieniło się później w powódź). Powodzie pustoszyły Bałkany, Turcję i Syberię. Niespotykane opady zanotowano w Japonii, Bangladeszu, Indiach i Pakistanie. Północno-wschodnie Chiny, Amerykę Środkową, Brazylię i równiny USA dopadła zaś susza.

Referenda prawdziwe i udawane

We wrześniu szkocky separatystyczny przegrał niepodległościowe referendum, ale w przedreferendalnych targach wywalczyli większe uprawnienia dla szkockiego parlamentu i sporą samodzielność podatkową. Po przeliczeniu głosów Londyn odetchnął z ulgą, że nie będzie musiał dzielić się zyskami z ropy i gazu ani kłócić o armię i funta, ale Szkoci nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Podobnie jak Katalończycy, którym rząd w Madrycie – zastanawiając się konstytucją – nie dał zgody na przeprowadzenie referendum w sprawie niepodległości regionu. Jednak wynik sondażowego głosowania z października (81 proc. za niepodległością) może niepokoić Hiszpanię. **W referendum na Krymie**, przeprowadzonym pod lufami rosyjskich karabinów, mieszkańcy niemal jednogłośnie opowiedzieli się za przyłączeniem półwyspu do Rosji, a dzień po głosowaniu krymski parlament oficjalnie poprosił Moskwę o aneksję.



© AFP/EAST NEWS

Krym: „16 marca wybieramy”

Rodzina rodzin



„Jezus w stolarni”, ilustracja z I poł. XIX w.

Święta Rodzina jest dla chrześcijan wzorem do naśladowania, z którym chrześcijanie zmagają się już dwa tysiące lat.

ADAM SZOSTKIEWICZ

Ciągle jeszcze żyjemy chrześcijańską symboliką, sztuką, językiem, etyką, tradycją. Bez chrześcijaństwa, pisze francuski katolicki historyk religii Jean Paul Roux, „nie mielibyśmy Madonn Rafaela, »Ostatniej wieczerzy« Leonarda da Vinci, »Piety« Michała Anioła, legendy o Graalu, a »Boska komedia« nie byłaby tym, czym jest”. Nie moglibyśmy słuchać kantat Bacha, Mszy koronacyjnej Mozarta, śpiewu gregoriańskiego, „nasze dzieci nie podziwiałby złołków ze Świętą Rodziną, nie cieszyłyby się przystrojoną w kolorowe łańcuchy i błyszczącą światłami choinką”.

Kościół nazywał dawniej Świętą Rodzinę Trójcą ziemską. Jezus był jakby łącznikiem między światem ludzkim i boskim. Na ziemi dziecko pod opieką dwojga pobożnych Żydów, Maryi i Józefa, w niebie – druga osoba Trójcy Świętej. Maryja stała się w świecie katolickim wzorem matki, Józef – wzorem ojca. Ziemskim zadaniem wiernych było i pozostaje naśladowanie tego modelu w ich własnych małżeństwach i rodzinach.

Na pobożne posłuszeństwo młodej Miriam (Maryi), która bez dyskusji przyjmuje zaskakującą wiadomość, że za sprawą Ducha Świętego urodzi Boga, można jednak patrzeć jak na akt bohaterski. Bohaterski jest też Józef, który musiał się zmierzyć z faktem, że jego żona ma urodzić dziecko, którego nie spłodził. Mógł ją oddać w majestacie prawa, narażając na społeczne wykluczenie, a jednak wziął jej stronę, uwierzył (ku uciesze wiernych) w jej niesamowitą historię i spełniał swoje obowiązki męża i ojca.

Nic dziwnego, że przez wieki rozwinął się w Kościele kult Maryi i kult Józefa (choć w mniejszym stopniu) właśnie jako ikon rodzicielstwa całkowicie podporządkowanego woli Bożej. Malarze, ku nauce wiernych, odtwarzali sceny z życia ziemskiej Trójcy. Obok obrazów Bożego Narodzenia ulubionym motywem był powrót Świętej Rodziny do Galilei: rodzice idą z małym Jezusem, trzymając go za ręce. Kościół chwalił także obrazy Maryi karmiącej i przytulającej małego Jezusa (Madonny z dzieciątkiem). W malarstwie sięgano do odrzuconych przez oficjalny Kościół apokryfów, które podają szczegóły z dzieciństwa Jezusa, jakich nie ma w czterech zaakceptowanych Ewangeliach. U nas popularny był motyw ofiarowania pierworodnego Jezusa Bogu, jak tego wymagało prawo żydowskie, ale także Józefa uczącego syna ciesiołki.

Bóg jedynak

O tej Rodzinie rodzin wiadomo jednak niewiele. Ewangelie podają tak mało szczegółów, że pierwsze 30 z 33 lat życia Jezusa nazywa się ukrytymi. Relacje ewangelistów koncentrują się na trzech ostatnich latach, kiedy Jezus działał publicznie. Z tych okrucich Kościół złożył jednak swoją opowieść podawaną pokoleniom wiernych do refleksji o tym, jak ma wyglądać małżeństwo i stworzona przez nie rodzina.

Jezus miał liczną rodzinę, także braci i siostry. O dziadkach Jezusa, Annie i Joachimie, świętych w Kościołach katolickim i prawosławnym, mówią apokryfy, w oficjalnej Biblii nie ma wzmianki o obojgu. Anna miała urodzić Marię późno, w 45 roku życia. Dlatego do niej modlą się kobiety cierpiące na bezpłodność. Po śmierci męża mieszkała w Nazarecie z córką i jej mężem Józefem. Maria miała wyjść za Józefa, syna Jakuba z królewskiego rodu Dawida, mając 14 lat, co było dopuszczalne. Krewną Marii miała być Elżbieta, matka Jana Chrzciciela, który ochrzcił w Jordanie Jezusa.

Bibliści zaznaczają, że braćmi nazywa się w czasach Jezusa nie tylko ludzi zrodzonych z tej samej matki, lecz także członków tej samej rodziny, tego samego szczepu i ludu, w odróżnieniu od obcych. Jezus za braci uważał wszystkich żyjących zgodnie z wolą Bożą. Sprawa pozostanie niejasna, bo w prawosławiu jednak dopuszcza się możliwość, że Jezus miał przyrodnie rodzeństwo, a nie tylko kuzynów i kuzynki, jak przyjmują katolicy.

Model dwa plus jeden jest zresztą trudny do pogodzenia z ideałem żydowskim, nakazującym być płodnym i rozmnażać się. W świecie semickim (obejmującym dziś także muzułmanów) duża rodzina, liczne potomstwo to dowody, że Bóg miłuje tych ludzi, a bezdzietność to dowód, że nie miłuje. Trzyosobowa Święta Rodzina reprezentuje model dziś w Kościele i poza nim widziany niechętnie, bo niedający szansy nawet na proste odtworzenie, a co dopiero wzrost populacji.

Pierwsza Rodzina była też uboga. I to mimo drogocennych darów, które otrzymała w Betlejem od trzech królów ze Wschodu. Ewangelie nie wspominają, co się stało ze złotem, kadzidłem i mirrą, ale nie wynika z nich, by zostały spieniężone. W świątyni stać rodziców Jezusa jedynie na skromną ofiarę z dwóch gołębi. Jean Paul Roux przypomina, że zwyczaj żydowski wymagał, by nawet ludzie zamożni nie prowadzili życia pasywnego, tylko mieli jakieś zajęcie.

Jezus mówił zwykle po aramejsku, językiem wieśniaków, prostych ludzi pracy. Jego prawny ojciec był cieślą i zapewne wyuczył syna stolarstwa. Jezus mógł się znać i na rolnictwie, bo w kazaniach stosuje rolnicze porównania. Miał też wykształcenie religijne, bo tego od pobożnego Żyda wymagała Tora. Umiał czytać, bo w synagodze odczytuje publicznie fragment Biblii. Umiał pisać, bo w jednej ze scen ewangelicznych w milczeniu kreśli litery na piasku. Słowem, w czasie swego życia na Ziemi był Żydem z ludu i chciał być Żydem. „Jest dzieckiem Izraela, Izraelitą, nie został wychowany i nie żył jak współczesny Mu mieszkaniak Galii czy rolnik w Chinach” – pisze Roux, ale jako chrześcijanin dodaje, że Jezus nie był wytworem swego czasu i środowiska na takiej zasadzie, „jak człowiek będący tylko człowiekiem”.

Zgubili syna w świątyni

Gdy miał 12 lat, Jezus zaginął na trzy dni. Wraz z rodzicami wyruszył z Nazaretu do Świątyni w Jerozolimie na święto Paschy. Co roku wielu Żydów odbywało takie pielgrzymki. Wracając, rodzice zorientowali się, ale dopiero po pewnym czasie, że chłopiec za nimi nie idzie. „Potrzeba było trzech dni, aby odnaleźć Jezusa – pisze Roux – takich samych trzech dni, jakie spędzi On w królestwie śmierci”. W końcu odnaleźli go w otoczeniu rabinów, których słuchał i którym zadawał pytania, a bystrością swych wypowiedzi budził zdumienie i podziw słuchaczy.

Tylko Maryja nie była zachwycona. Chyba żadna matka by nie była. Ale Jezus odpowiedział jej twardo: „Czemuście mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca”. I Maryja zrozumiała, że przecież jej Jedynek ma zadanie do wykonania, jakiego nie miał i nie będzie miał nigdy żaden człowiek. Co nie zmienia faktu, że w świeckich oczach rodzina Jezusa wygląda na rodzinę z kłopotami dość podobnymi do kłopotów rodzin współczesnych. Syn, jednak bez własnego stałego zajęcia, niezakładający własnej rodziny, uwikłany w konflikt z władzą; ojciec niepewny, czy Jezus nie jest aby dzieckiem pozamałżeńskim, i jakby wycofany z aktywnego udziału w życiu rodzinnym. Matka troskliwa, ►